



Prechar

158 13-3-204
0
chac

HISTORYA

KAWALERZE POLSKIM

WALEWSKIM

Woiewodzicu Chełmińskim.

z BERALDĄ

w Intrygach stateczney Miłości
zostaiącym.

NA POCHWAŁĘ KAWALEROW POLSKICH

Dawniey Wierszem opisana.

A teraz dla pamięci godney

PRZEDRUKOWANA.



139.





*W coż być może w tym życiu mi-
zernym*

*Słodszego? iak żyć z Przyia-
cielem wiernym?*

*W żalach pociecha, ochłoda w
przypadku,*

*Ratunek w pracy, folga w nie-
dostatku,*

*Nadzieia w chwili złey niezwy-
ciążona,*

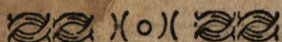
*Zdrowie w słabości: Społem
Mąż y Zona.*

Ktoś

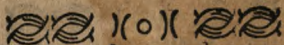


HISTORIA.

Narod jest Polski zawsze w wielkiej sły-
mie, (słynie,
Ktorego Godność po wszęch Państwach
Z Parentelii, urody, grzeczności,
Europy w Polscze te są udatności.
Ze lud jest cudnie urodziwy wszędzie,
Na widok tego niech *Walewski* będzie,
Syn przezacnego Pana *Woiewody*,
Na Jego śliczność, dla Jego urody,
Wszystkich się oczy w niego wpatrywały,
Urodę Jego w podziw zabierały.
Po abdykacie prześlawney pamięci,
Gdy Krol *Kazimierz* wzięty jest od
śmierci.
Michał nasz Xiążę *Wisniowiecki* wstąpił,
Na Tron Krolestwa Polskiego postąpił,
A *Leonora*, Arcy-Xiężna dana,
Siostra Cefarska *Rakoska* nazwana.



W Małżeństwo, nowo obranego Pana,
Y Polską naszą Krolową obrana.
Ta słysząc nieraz o wielkiej estymie,
W pamięci miała, Godność, zacne Imię,
Kawalera to tego *Walewskiego*,
Woiewodzica zbyt urodziwego.
Chętka ją wzięła widzieć tego Człeka,
Zbytnie ciekawa Krolowej powieka
Była, oglądać cnego Kawalera,
Jaka w nim mina, y iaka maniera.
Kazała prosić Pana Woiewody,
Słyszając, że Syna ma piękney urody.
Niech go coprędzey do nas aplikuie
Za Dworzanina, wiem niepożaluie:
Bo mu respekta swe deklarowała,
W dalszych honorach dopomagać miała.
Pan Woiewoda będący w honorze,
Y fortunatem, był w tym przy uporze,
Nie potrzebował by Syn iego Sługą
Był nazywany, wymawiał się długo.
Jednakże niechciał być w takim despekcie,
By postępował przeciwko respekcie
Krolowej Pani, y pozwolił na to,
Chociaż to było z serca iego stratą.
Posłał do Dworu iedynaka swego,
Każdego oczom iedynie miłego.
Więc tam z respektem do Dworu przyięty,
Ponieważ wdzięczne miał w sobie pomy-
ty. Bo



Bo większa się w nim uroda uznała,
Niżli go ludzka powieść opisała.
Krolowa Jeymość, która nazwoziła,
Z sobą do Polski niektórych Dam siła,
Z Niemieckiey Ziemi, Domow y zacności,
Wprowadziła ich z nim do znajomości.
Z tym urodziwym *Walewskim*; te Damy
Rzekły, że piękność w podziwieniu
mamy,

Tego Polaka, przy dziwney urodzie,
Z tąd kozdziusieńką miłość w serce bo-
dzie.

Y już zazdrości w nich się powzniecały,
Nieugaszone w sercach ich upały.
Strażnie się serca Dam chwyciły jego,
U Froncymeru Dworu Krolewskiego.
Tylko w tym wielkie ich passye bodły,
Ze się z nim wcale rozmówić niemogły.
Bo język Polski tylko ieden umiał,
Cudzoziemskiego ieszcze nierozumiał.
Damy zaś Polskich słow nic nieumiały,
Patrząc się tylko na niego, wzdychały.
On się im często w oczach prezentował,
A tym miłością serca ich krępował.
Damy zaś wszystkie tak się go chwyciły,
Ze swoje serca w nim samym topiły.
Prezenta zawsze co dzień posyłały,
Chcący by mu się tym przypodobiały.
Tak

Tak rano, iako w wieczor, upominki,
 Dla śliczney Jego odsyłały minki.
 A że iest fruktow Cudzoziemskich mało,
 W Polfcze, Krolowey gdy się ich do-
 stało

Z Niemiec dość pięknych y bardzo też siła,
 Więc *Walewskiemu* dać ich umyśliła.

Y gdy Pomarańcz dała mu Krolowa,
 Ułożyła se *Walewskiego* głowa.

By w rekompensę, Damom tym darować,
 Za ich prezenta choć tym rewanzować,

Pobrawszy frukta Jeś Pan Woiewodzie,
 Chciał umysłowi swemu w tym dogodzić

Wszystkim ie Damom miał darować razem,
 Zeby nie było dla żadney z urazem.

Lecz w tym terminie tak Bog dysponował,
 Ze tylko iedney Beraldzie darował,

Generałownie *Woylk Cefarskiej Mości*,
 Podziękowała ślicznie Jegomości.

Tu wszystkie Damy przyszły w tym ter-
 minie,

Gdy dziękczynienia były przy daninie.

Y zaraz się w nich nienawiść wznieciła,
 Z tych Pomarańczy każda pomyśliła:

Ze Woiewodzie Beraldę stymuie,

A wszystkie Damy procz niey posponuie.

Taka się lukta między niemi stała.

Ze z przyjaciółek, nieprzyjaźń dostała.

Co

Co więcey ieszcze tak cale twierdziły,
 Ze Woiewodziec Inklinator miły,
 Był tey Beraldy, często wymawiały,
 Przytym zawſze ją w tym prześladowa-
 ły.

Tu Woiewodziec co przedtym żartował,
 Z mniemanych cenſur, z tąd ich poſpo-
 nował.

Aż te żarciki w co ſię obrociły?

W miłości płomień ſerce rozpałiły.

Y iuż nie w żarty obracał to wcale,

Z paſſyi miłości często poufałe.

Obracał oczy na Beraldę ſlicznie,

Bo niecierpliwość miał w tym uſtawi-
 cznie.

To za rzecz godną ſwojemu oſądził,

Geniuſzowi, y w tym niepobłądził.

Bo miłość ſię w nim wznieciła ſtatecznie,

Ktorey hołdować umyślił był wiecznie.

Beralda ktora, ieszcze niedoznała,

Jego przyiaźni, ani zrozumiała,

By Woiewodziec miał ją adorować,

Przeto przymówek niechciała przyimo-
 wać.

Od tych Dam właſnych ſwoich towarzy-
 ſzek,

Z ktorey czyniły uſtawiczny ſmiſzek.

Z kąd

(o)

Zkąd te przymowki, wnet to w niey spra-
wiły,

Ze się iey oczy bardzo tym martwiły,

Zeby y razu niespoyrzeć na niego

Uśc chciała wcale ięzyka ludzkiego.

A Woiewodziec miawszy dowcip wielki,

Przy ich udaniu fawor dla niey wszelki.

Przy chęci swoiey te wziął przedsięwzięcie,

Ze bez Beraldy nie był y w momencie.

Zawsze iey służył, a co żarty były, (cify.

Wnet się w prawdziwy związek obro-

Bo ledwie życia w tym Walewskim stało,

Gdy się z Beraldą mowić nie dostało.

Ze nie mógł passyi wyrazić Beraldzie

Swych, co iuz dla niey miał życie w a-
żardzie.

Tylko w widzeniu miał swe kontentece

Ze często widział serdeczne splendecy.

Szczęśliwymby się w życiu bydź rozumiał,

By dolegliwość swą powiedzieć umiał.

Miley Beraldzie; więc przyszło do tego,

Ze się ięzyka uczył Niemieckiego.

Beralda widząc tak śliczne urody,

Z Woiewodzica grzeczności uwody,

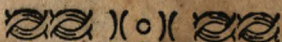
Ze był wdzięczności godzien y kochania,

Miała ustawne do niego wzdychania.

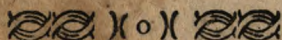
Wiedzieć nie mogła jakie iego chęci,

Czy jest mu w myśli, w sercu y pamięci?

Bie-

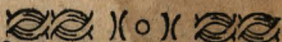


Biedziła się w tym ustawicznie z sobą,
By iakokolwiek tey miłości probą.
Zrozumieć miała, y dociec co mogła,
Czy Walewskiego ta miłość przemogła.
Z konwersacyi, a ieszcze bezmowney,
Czy ina tam pałac ogień tak hartowny.
Jako w niey, ktory tak się iuż był wzniecił,
Ze bez przestanku, palił w sercu, świecił.
Ta iey naywiększa nieszczęśliwość była,
Ze z nim żadnego słowka nie mowiła.
Bo obie strony właśnie nieme były,
Tylko się serca cale rozmowiły.
Tykt częsty mając y postrzał Kupida,
Taka to taka z tą miłością bida.
Y kiedy miłość iuż tak gorę wzięła,
Słów Polskich tu się Beralda zaczęła
Uczyć dość skrycie, y prętko pojęła, (ła.
W tym Polską Damę tu ciekawość wzie-
Z kąd taka prętka pojętność nauki
W Beraldzie; były to miłości sztuki.
Woiewodzie zaś, ktoren iuż ięzyka
Niemieckiego się nauczył bez lika.
Szukał sposobney dla siebie godziny,
Zeby Beraldzie wyznał te nowiny.
Y trafito się, że ią przed pokojem (im,
Krolowey uyrzał, wnet z umysłem swo-
Miłości lotem przed iey oczy ściga,
Wyznaie przed nią, że z passyą liga
Jego

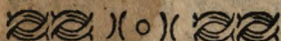


Jego zawarta, po Niemiecku mowi,
Słyszac Beralda, strasznie się zadziwi.
Ciesząc się oraz, że to nie daremnie
Język ten umie, pewnie to wedle mnie
Pan Woiewodziec umie dyszkuruować,
Ten applauz sobie ięta przypisować.
Sama zaś lubo Polszczyznę umiała,
Umyśliła to, by się nie wydała.
By też Walewski tak nie supponował,
Ze to dla niego by z tąd niegurował.
Nic z nim nie mowi, ukłonem mu godzi,
W tym jedna Dama Niemiecka nadcho-
dzi

Ku nich już blisko, Beralda uyrzała,
Złękla się bardzo, by nie zrozumiała,
Ich tak łagodnych rozmow, tą Niemczyzną,
Musiała się wtym wyiawić z Polszczyzną.
Mowiąc: Mospanie przestań że już mowić,
Zeby ta Dama nie mogła zrozumieć.
Woiewodziec się na mowę tę zdumiał,
Przeto u siebie cale tak rozumiał,
Ze serca wspólną miłością zranione,
Myślił: day Boże mieć kiedy spoione.
Y wzięwszy większą śmiałość do rozmowy,
Pan Woiewodziec, nuż Polskimi słowy,
Mowił, co miłość do ust mu przyniosła,
A w tym Beralda do Pokoju poszła.
Przy-



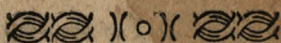
Przyszędłszy, zaraz Damom powiedziała,
Zem Walewskiego słow nie zrozumiała.
Dla moich dwóch słow, co umiem na pa-
mięć, (chęć
Swym komplementem chciał mi uczynić
Większą do rozmow, ia uchodzę tego,
By więcey rozmow nie miewać do niego.
Lecz miłość ktora w tych to dwoygu trwa-
ła, (dała.
W tak młodych sercach często się wy-
Bo w sobie wielkie mieli podobanie,
Oraz niezmierne ukontentowanie.
Ze każdy mógł to zrozumieć bez miary,
Jakie w nich myśli, iakie są ofiary.
Gdyz miłość szczerza nie może się tacić,
Choćby nayskrytsza musi się wyiawić.
Krolowa Jeymość iak się dowiedziała
O tych amorach, zaraz zakazała,
A osobliwie Beraldzie groziła.
Mowiąc: że takem sobie umyśliła,
Ze cię do Niemiec odeszłę baldakiem,
Jak dyzkurować będziesz z tym Pola-
kiem.
Stało się tedy, że ten rozkaz cale
Zniośł miłość, lubo w tych to dwoygu
żale
Serdeczne trwały przez niemałe czasy,
Więc dla rozkazu znośliły niewczasy,
Maiąc



Maiąc w pamięci Krolowey gniew frogi,
A bojąc się też tey Niemieckiey drogi,
Tak się tajemnie iednako kochali,
Naymędrsze głowy, zeby nie poznali,
Woiewodzie zaś, ktoren tey godności,
Był, iużby w Woysku służąc przy dziel-
ności.

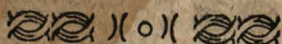
Z respektu Krola y samey Królowey,
Spodział się Szarzy iakiey dla się nowey,
Lecz śmierć, która jest na nic nie uważna,
Za ordynansem śmiała y odważna,
Gdy niespodzianie Krola Jegomości,
Zabrała z świata z wykłety fwey ostro-
ści.

Wszystkie zamyśły w punkcie pomieszala,
Związku miłości iednak nie zerwała,
Wielu się Xiążąt postronnych starało,
Polskie Krolestwo, zeby pozyskało.
Krolowa Jeymość takiey była myśli,
Boże takiego Krola do nas przyzgli,
By bydz Krolową, sprzyiaycie to fata,
Za instancyą Cesarza iey Brata.
Woiewoda zaś Walewski umyślił
Odebrać Syna od Dworu zamyślił.
Krolowa Jeymość Senatora chcący
Przyiaźń zachować sobie to twierdzącey,
Ze Jey interes wyrobi Walewski,
Y Tron Lotaryng osiędzie Krolewski,
Przeto



Przeto niechciała y Woiewodzica
Puścić od siebie na wolą Rodzica,
Woiewodzie zaś respons taki dała,
By serce iego ukontentowała.
Do Woyzka będą go rekomendować,
By z swą dzielnością mógł się prezen-
tować.
Woiewodzie zaś obawiał się tego,
By oddalony (dla Krola nowego:)
Nie był od swoiey Beraldy iedyney,
Ztąd przytomności wynalazł przyczyny.
Uprzedził prosząc w tym Rodzica swego,
Obaczyć Państwo Kraiu Cefarskiego,
Y oraz służyć Woyzku Cefarskiemu,
Tu Woiewoda nie odmówił temu.
Tym czasem z woli Naywyższego Pana,
Ze *Sobiejskiemu* korona oddana.
Postronne Xięstwa tak się oszukały,
Gdzie y Krolową w kompanii miały.
Ktora w nadziei Krola omylona,
A w tym do Niemiec zaraz oddalona.
Jednak przy swoim do Wiednia odieździe,
Woiewodę w tym zapewniła w rozie-
zdzie,
Ze Syna iego miała promowować,
Na godną Szarżę chciała addukować.
Ktoren się w oczach Oyca affidował,
Zeby odwagi czynił, deklarował.

Y



Y Kompanią co w Woysku należy.

Patrz: nie za Szarzą, za miłością bieży.
Pozwolił Oyciec na Synowskie trakty.

A z Senatorem Polskim wszedł w kon-
trakty,

Za Syna swego Corkę dać w Małżeństwo,
Chciał by w Cesarzkim pokazał swe mę-
stwo.

A dla poloru by peregrynował, (któwał.
Przytym y w Niemczech Woyskowo tra-

By Dworzaninem więcey nie zostawał,

Te na odiezdzie napomnienie dawał.

Z apparencyą wyprawił go wielką, (ką
Rynsztunkow dosyć, y z pilnością wšel-

Bo Guwernora dał mu tak dobrego,

By każde czyny awizował iego.

A Syna swego obowiązał strasznie,

By iako Oyca szanował go właśnie.

Guwernerowi tak zaś zalecając,

By Syna patrzył z oka niepuszczając.

Krolowa Jeymość do Niemiec przybyła,

Tamże passya ferca nastąpiła,

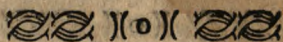
Tego młodego z tąd Woiewodzica,

Ze na Beralde strapiona zrzenica

Patrzeć nie mogła, gdyż za Dworzanina

Nie był, z tąd też w nim była smutna
mina,

Chyba



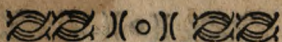
Chyba się kiedy w *varitas* dostało,
Ze iedno z drugim na siebie spoyrzało.
Y choć się trafił moment ten szczęśliwy,
To w tym Guwerner Oycowski życzli-
wy

Przestrzegał tego, mając go na oku, (ku,
Nie odstępował y w naymnieyszym kro-
Więc w iego takiey tey nieszczęśliwości,
Miłość podała takie sposobności.
By na papierze piorem iey okryślił,
Ze z tęskliwością zawsze o niey myślił.
Y straż wyraził swego Guwernora,
Tu iaz passya była iego wtora,
List iego kładę pełen narzekania,
Niechay go czyta, kto w stopniu ko-
chania,

LIST Woiewodzica do Beraldy.

Gdy miłość moja pomnaża się większa,
Przy tym passya jest w mym sercu cięż-
sza:

Ze mówić trudno z Panią życia mego,
Y coż iuż nadto może być gorszego?
Dla Guwernora że mię ma na oku,
Nieodstępuiąc y w naymnieyszym kroku.
Tylko

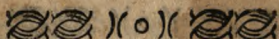


Tylko weyrzeniem tak się kontentuję,
Lecz y w tym, mało bardzo profituję,
Bo oczy moje lub się wydzierają
A rekompensy od ciebie nie mają.
Jednak y w tym bym liczył się szczęśliwy,
Zebyś wierzyła, żem iuż w poł nie ży-
wy.
Swiadckiem me oczy niech będą w weyrze-
niu,
Iż tę mam ulgę dla serca w westchnieniu.
Ze rowno z życiem trwać ma miłość bę-
dzie, (wszędzie.
Jak na tym mieyscu, tak wraz ze mną

Pan Woiewodzie znalazłszy ten sposob,
Oddać tę kartkę przez niektorych osob,
Swoiey Beraldzie, doczekał się tego
Responsu od niey nazaiutrz miłego.

LIST Responfjonalny Beral- dy do Woiewodzica.

Więcey ia cierpię, niżli Waszmość cale,
Ze patrzeć trudno na cię poufale.
Dla wystrzegania w którym żyć musimy.
Zadney pociechy z tą nieodnosiemy.
Jednak



Jednak przezorność Guwernora tego,
Tamować wzroku nie może miłego.
Ja za Krolową gdy idę Jeymością,
Oka nie spuszczam, wiodąc za Wafzmo-
ścią.

Ktore mię wstydem zakrapia bez miary,
A serce zalem, zem w tobie bez wiary.
Y me kompanki na oku mię maia,
Często mi intryg ten nasz wyrzucaia.
Dla ciekawego ich czasem baczenia,
Lubo nie weyrzę, żądám wybaczenia.
A przecie gdy iuż Wafzmość do Krolowej
Przyidiesz, wybaczam te wszystkie ob-
mowy.

Y zaraz patrzę nie spuszczaiać oka,
Tajemnica tu przyiaźni głęboka.
Więc wolę nieuyść ięzyka ludzkiego,
Niż się gołocić z weyrzenia twoiego.
Temi Listami często się bawili
Ci Amoraci, aż się wyiawili.
Ich przedsięwzięcia nie był sekret cale,
Kiedy Guwernor iuż ich zważył fale.
Y za rozkazem Pana Woiewody,
Boiać się przeto pötym iakiey szkody.
Donioł przez pocztę Syna iego czyny,
Obawiaiać się skutkow z tey przyczyny.
Pan Woiewoda iak wziął wiadomości
O Synu, że iest z Beraldą w miłości.

B

Zal-

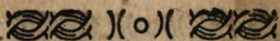
(o)

Zalterował się bardzo w tym terminie;
Bo Senatorską Corkę w zrękowinie
Miał już dla Syna, obawiał się tego;
Zeby kontraktow nie rozerwał iego.
Więc iak go zażła tak przykra nowina,
Zaraz przez pocztę napisał do Syna.
Surowo go w tym bardzo zaklinając,
Y tę przestrożę w rozumieniu dając.

LIST Jmci Pana Woiewody do Syna.

Synu moy miły, ieżliś mi kochany,
Porzuć Beraldę, chceszli uysć nagany.
Odemnie Oyca swego kochanego,
Z błogostawieństwa przestrzegam, cię
mego.
A ieżeliby miało bydź inaczy,
Pewnie cię oko moje nie obaczy.
Bardzo cię Synu o to obliguję,
Niech twą Beraldę z serca wyruguję.
Moie Oycowskie to błogostawieństwo,
Przez co w twym życiu będziesz miał
zwycięstwo. (niu,
A że jest w Polsce rzadki w tym ćwicze-
Ze im Oycowski rozkaz jest w przeyrze-
niu

Więc



Więc chcąc zachować rozkaz Woiewodzie
Oyca swojego, y iemu dogodzić,
Odpisał z wielką iuftyfikacyą,
Y tey przyiaźni wyraził racya.

L I S T Responfyonalny Woie- wodzica do Oyca.

Do stop twych padłszy Oycze moy ja-
skawy, (sprawy
Z tym się oświadczam, że me wszystkie
Za rozkazem twym iść tak będą wcale,
Ze tey przyiaźni z Beraldą dam wale.
Luboć nie kocham prawdziwie serdecznie,
Tylko że dworska maniera koniecznie,
Wyciąga tego, by się czym zabawić,
A w utęsknieniu lat swoich nie trawić.
Jak ia ustawnie Oycze moy bez Ciebie
Tęsknię, dla tego rozrywki dla siebie
Szukam, a ieźlić y to się nie zdaie,
W kroku rozkazu zaraż twego staie.
W tymże samym dniu list odebrał cale
Od swey Beraldy, kontent nieomale.
Pan Woiewodzie, że miał czasu tyle,
Od Guwernora pozwoloną chwilę.
W swym pokoiku do Oyca piśzący,
Kontent był bardzo list ten czytający.

(o)

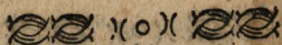
LIST Beraldy do Woiewodzica.

Miawszy tak wielkie do Wać Pana żale,
A przytym przyiaźń, że tak poufale
Piżę, wybacz mi; bo me pretenfye,
Pociągają wraz za sobą paſſye.
Czy ſłuźnaſz to rzecz tak iuż zapominać,
Ani ſię widzieć, ani też piſywać.
Jak penetruię, to to widzę taka
W krotce odmienna przyiaźń u Polaka.

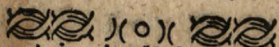
Przeczytaſz ten liſteczek kochany
Pan Woiewodzie ukontentowany.
Ze może oddać reſpons, czas mający,
Swoiey Beraldzie do Oyca piſzący.

LIST Reſponſyonalny od Woiewodzica do Beraldy.

Przećiw reſpektu twemu poſtępię,
Zę z mey paſſyi, tak ci odpisuię.
Nie ſłuźne na mnie Pani Inwektywy,
Bo ja w rozpaczach za ledwie co żywy.
Ciebie nie widząc Pani moia ſliczna,
Trapiſz mię! trapi troſka uſtawiczna.
Ale



Ale coż ja mam czynić w takiej doli,
Gdy u Guwernora będąc iak w niewoli,
Ze ani pisać, ani można widzieć,
Z rozkazu Oyca, tak się muszę bidzić,
Chcąc ziednać kredyt u Rodzica swego,
Py przez moy statek iuż że szpiega tego
Oddalić precz mogł odemnie; z tey miary,
Strzegę się wżego, by Oycowskiej
wiary
Dostąpić można y dostać fawora,
By iuż oddalił tego Guwernora.
Ale ia w iednym umyśle trwam cale,
Twoiey przyiaźni nigdy nie dam wale.
Wolę y życia pozbyć tu w tey dobie,
Niźlibym nie miał wiecznie służyć tobie.
Te czynię wota, y przyśięgam wiecznie,
Ze kocham szczerze, wiernie y statecznie.
Y napisawszy oba listy razem, (zem
W tym Jego szczęście tu mu poszło pła-
Obawiając się Guwernora tego,
By go nienadszedł, gdy do Oyca swego
Pisał, kopertę Beraldzie rysował,
A list swoy do niey Oycu adresował.
Y posłał iey List do Oyca pisany,
A zaś co do niey na pocztę oddany.
Jak Listu tego Beralda dostała,
Z wielką radością odpieczętowała.
zPre.



Przeczyta, aż ją ubodł sztylet w serce,
Ze za iey affekt dostała mordercę.
Spodziewała się pociech za passye
W responście czytać; aż wraz z smutkiem
życie.
Zdesperowana na to się odważa.
Bo iey passya odwagi przymnaża,
Gwałt czyni sercu porzucić przyiaźni,
Chwieie się w myślach zostając w boia-
źni,
Y już nie mając cale już wierności,
W Woiewodzicu przeciw iey miłości.
Po dwóch dniach zaraz idzie do Kłasztoru,
Dla tego złego z tey przyiaźni wzoru.
Woiewodziec iak usłyszał nowinę,
Ledwo nie umarł w tę samą godzinę.
Nie wiedząc racyi, z czego do Kłasztoru,
Wesła, chciał od niey pozyskać faworu.
By oznaymiła, pisał do niey listy,
Nieodpisała, tylko rzekła: wiesz ty.
Rozpieczętować nawet ich nie chciała,
Na odwrot cale zaraz odesłała,
Z różnych sposobow szukał wiadomości.
Co za racya, lecz z swoiey frogości,
Ona niechciała już y wiedzieć o nim,
Kiedy nieszczerzy, coż mi też jest po nim.
A w tym zaś zaszedł rozkaz Woiewody,
Zeby z Cesarskiej wyiechał Pan młody.
Gdy

(o)

Gdy ieszcze Szarzy nie wziął u Cesarza:
Przyeźdź do Polski, to często powtarza,
Ten rozkaz był mu wielkim utrapieniem,
Jechać z Cesarzkiej, czyż nie z umartwie-
niem?

Szukał sposobu, y szedł do Krolowy.
Sollicytował o pułk iaki nowy.
By dłużej został na tym mieyscu stałe,
Alboż ominą Beraldę te żale.
Pisał do Oycy z Suppliką pokorną,
Dawał racyą y bardzo pozorną.
Ze się w tych dniach ma doczekać komisu,
Z pułkiem Cesarzkim ma iść do popisu.
Pan Woiewoda zważył, że zmiłości
Racye pisze, a nie ze sfałszności.
By w Niemczech siedział dla swoiey Beraldy
Nie zważał tego, że ponosi wzgardy.
Markotny Oyciec czytał sentymenta,
W Liście Beraldy, że wszystkie momenta
Syn iego w prawdzie wyrażał miłości,
Przetoż iuż z wielkiej list napisał złości.

LIST Pana Woiewody do Syna.

Synu wyjeżdżay pocztę odebrawszy,
Me rozkazanie na pamięci miawszy.

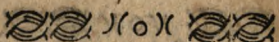
Bo

(O)

Bo ty nie zważasz przy swoiey młodości,
Ze mam dyshonor z twej w Niemczech
bytności,

Przeciw respektu twojemu jest pewnie,
Gdy tam bez Szarzy siedzisz nadaremnie,
Siedzisz tak długo bez reputacyi,
Wyieźdżay zaraz z moiey perswazyi,

Tu Woiewodzio niemając nadziei,
Aby w szczęśliwey zostawał kolei,
Bo od swej Damy wielce oddalony,
Y w regimencie Szarzy omylony,
Nie miał racyi Oycu się wymawiać,
Y ordynansu musiał się obawiać,
Zeby nie pełnił rozkazu Rodzica,
Wielki to smutek był Woiewodzica,
Wyieźdża z Wiednia mał kontentowany,
Tak z swej Beraldy, iak z Szarzy niedaney,
Jednak naybardziej dla tey odmienności,
Swoiey Beraldy, która z zawziętości
Słyszeć niechciała, a co ieszcze więcey,
Wkroczyli do iey przyiaźni iuż Niemcy,
Bo iey pokrewni zaraz tamecznego
Kawaliera naraili cnego.
Ten często u niey w Kłafztorze przebywał,
Od niey przyięcie też poważne miewał.
Jednak z Kłafztoru gdy chcieli odbierać
Oney pokrewni, z tego się wydzierać
Poczęła,



Poczęła, myśląc by ją nie wydali
Za tego Niemca, z którym ją swarali.
Bo miała Rządzcę ięszcze serca swego
Tego Polaka, Pana Walewskiego.
Z tą dylacyi od nich się prosiła,
Co po swych krewnych wymogła y siła.
A Woiewodzie iak prętko powrocił (cił,
Do swey Oyczyzny, żal iuz Oycu skro-
Zaraz go Oyciec przynaglał do tego,
Zeby dokończył zamyslenia iego.
Aby w Matzeństwo z tą iuz zaręczoną
Dama Sylwanią na Imię rzeczoną,
Skutkiem wypełnił na rozkaz Rodzica,
By to widziała Oycowska zrzenica.
Woiewodzie zaś iak zawsze posłuszny
Oycu swojemu miał za rozkaz słuszny.
Często Sylwani oddawał wizyty,
A do Beraldy miał affekt ukryty.
Ta też Sylwania bardzo się cieszyła,
Ze w takie miłe przyiaźni wkroczyła.
Często się wzajem komplementowali,
Lecz sercą wspólney miłości nie znali.
Bo Sylwania kocha Walewskiego,
A Walewski zaś od umysłu swego
Nie odstępuię, o Beraldzie myśli,
Tylko że Mniszką tak u siebie kryśli.
Y chciał iuz zawrzeć przyiaźni Matzeńskie
Z tą Sylwanią, chciał mieć serce Mężkie,
W tym



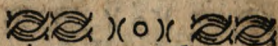
W tym żeby dostał y z tey Damy Zony,
 Jednak umyślił, by nie kochać oney,
 A zachowywać swe szczere kochanie
 Dla swey Beraldy, te w tym miał mnie-
 manie.

Więc konwersuiąc częstokroć z Sylwanią,
 Niechciał by nawet, y zmyślona Panią
 Miała bydź serca w tey to mierze iego,
 Dostał umysłu dla siebie inszego,
 Do Węgier iedzie iuz z desperacyi,
 Chcący dla siebie śmierci z ręki czyi.
 Raz że miłością zdebilitowany,
 Druga że rozkaz Oycy miał za rany.
 Tak odieżdżając pisał list co kładę,
 Do Sylwanij, odkrywaiąc zdradę.

L I S T Pana Woiewodzica do Sylwanij.

Mościa Sylwanio z Oycy rozkazania,
 Miałem do ciebie zmyślone kochania,
 Y umyśliłem przezwyciężyć siebie,
 Z rozkazu Oycy mieć za żonę ciebie.
 A z twej zacności mam racye słuszne,
 Tylko że serce niechce bydź posłuszne,
 Dłu-

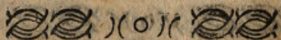




Długom się ja w tym z sercem mym paso-
wał, (zował,
Coż gdy nie chłopiec, bym mu rozka-
Więc obłudnością niechając postępować,
Inszą kochając, a tobie ślubować,
Wolę dotrzymać statku y miłości,
Tey pewney Damie, która w odległo-
ści,
Przeto odieżdżam dla tego samego,
Bym sentymentu nie rozerwał mego.
Y żebym nie był więźniem twej wdzię-
czności,
Miey tu dla siebie insze pomyślności.
Tu Sylwania gdy list przeczytała
Woiewodzie w tym co przedzey znać dała,
Ze Syn odiechał utyskuiąc na to,
Z wielką to twoią, y moią jest stratą.
Woiewodzie iak przyszła ta nowina,
O tym odieżdżie kochanego Syna.
Ztrwoży się strasznie, y wzdychając płacze,
Pono cię Synu więcej nie obaczę.
Posyła pogoń, aby go dognali,
Nazad stawili, albo też znać dali,
Y Guwernora zaraz mu posyła,
By tam gdzie iedzie, wygoda mu była.
Ktory że bardzo Synowi życzliwy,
Był y w szukaniu niemniey też skwapli-
wy,

Jak

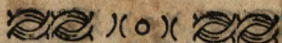
Jak wyszpiegował był Woiewodzica,
 Strażnie namawiał nazad do Rodzica,
 Woiewodzie zaś był rezolwowany
 Jechać do Węgier bez żadney odmiany,
 Y kompanie miał w Węgrach odprawić,
 Dzielności Polskiej chcący co poprawić,
 Guwernor widząc iego umysł wielki,
 Estymacyi y godności wszelkiej,
 Niechciał w tym więcey narazić się iemu,
 Y umysłowi bardzo wspaniałemu.
 Tylko go prosił, aby profitował,
 Jego się szczęściem y tam kontentował,
 Aby mu służyć nie za Guwernora,
 Aby za służę do zdrowia dozora.
 Pozwolił na to Pan Walewski młody,
 Bo z tąd nie widział żadney dla się szkody,
 Kawaler Polski był wdzięcznie przyięty
 W Węgrzech, y wielce był w estymę
 wzięty,
 Który se myślał, by się mścił na Ziomkach
 Swoiey Beraldy, y w niezmiernych mę-
 kach.
 W pierwszey Kompanii, w okazyach ro-
 znych,
 Sercem Rycerskim czynił odwag słu-
 sznych.
 Po Kawalersku dzielnie postępując,
 Reguły Woyska wcale obserwując.



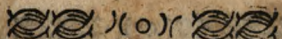
A w tymże roku Kawalerow wiele,
Różnych przybyło do Węgier y śmieie
Wolentarzami gdzie wszyscy nazwani,
Z Woiewodzicem są w iedney kompanii,
Odwagą wiele ci dokazywali,
Woylko Cefarskie często pogromiali,
Chcący się iakiey tu Szarzy dostażyć,
Niechcieli się w swych zasługach za-
dłużyć.
A Graf Romersztein Hermanem będący
W Woylku Cefarskim, z Węgrem wo-
iuiący.
Wyawił na świat te słowa lęklive
Wolentaruszom, aby boiaźliwe
Sercom ich były, mowił: wieszac każę
Rebelizantow, widząc w Woylku zkazę
Cefarskim przez nich, co się dobiiaią
Szarzy dla siebie, a nas rozgramiaią.
Jednak tym słowem nie ustraszył cale,
Dobiiali się bardzo y zuchwale,
Kawalerya do Węgier przybyta
Odwaga w fercach była ich obfita.
General widząc, że ich nie ustrasza,
Uniwersaly po Woylku ogłasza.
Ze szubienice dla nich iuż gotuią. (suią.
Gdy w moim Woylku tak bardzo gra-
Tak rozgniewany Pan General strasznie,
Zasadzki robi, by ich łapać właśnie.
Wy-

(10)

Wybrał podiazdzy najlepsze w swym Woy-
sku, (związku.
A sam był Wodzem zaraz przy tym
Cnych Kawalerow wyprawił nie wiele,
Pod Woytko Węgrow, a z zasadzką
śmiele,
Sam niedaleko czatuiący na to,
Woluntaruszow aby było z stratą.
Ktorzy się z wielką ochotą porwali,
By Kawalerow Cesarzkich poymali.
Ale na swoy to azard uczynili,
Gdy z Generałem Cesarscy przybyli.
Z tym Romersteynem Grafem w swey li-
czności,
Dość niewolnika wzięli przy zwawości.
Woluntaruszow wiele nałapali,
Gdzie Walewskiego tamże też dostali.
Ktoren na ten czas miał u nich Komendę
W swey Kompanii, a że wpadł na wendę.
Y Guwernora tam z Walewskim razem,
Tak szczęście iego uwiodło się płazem.
Graf Romersteyn okrucieństwa swego,
Już bez przykładu na świecie żadnego,
Kazał do drzewa więźnie przywieszować,
Y szubieniczny dekret nań ferować.
Guwernor tego Pana Walewskiego,
Nic nie załował cale życia swego,
Tylko

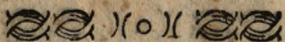


Tylko że mu szło o Woiewodzica,
Ze Woiewodzie zginie ta zrzenica,
A ieszcze taką śmiercią nie słychaną,
W tak wielkim Domu niepraktykowaną.
Przyszło mu na myśl, żeby Hetmanowi
Urodę jego obiaśnił, tak mowi.
Ze pragnę z Grafem jedno słowo mowić,
Więc w jego chceniu niechcieli odmowić.
Jak się doniosło o tym Hetmanowi
Z chęcią przystąpił zaraz ku więźniowi:
Guwernor więzien rzekł mu, łaski proszę
Za młodym więźniem instancją wnoszę,
Niedbam o siebie, lecz tylko o tego,
Co ci zakazuję swym palcem na niego.
Przestrzedz cię muszę, że to Dama z wiel-
kicy
Jest Familii y godności wszelkicy,
Ktora z miłości w tey desperacyi
W męskie się suknie ubrała z racyi,
Chcąc śmierć odebrać dla swoiey miłości,
Te dla przyiaźni czyni odważności.
Hetman Romeriteyn strasznie kontent z
tego,
Ze uyrzał Damę stanu tak wielkiego,
A ieszcze śliczney urody bez miary,
Wzdychając patrzy na nią ten Graf stary.
Jednak że tego Guwernora kazał,
Obieścić zaraz; bo sobie to zważał.
Ze

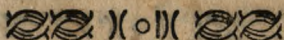


Ze powie sekret nie jednemu, prawi,
Ze Dama ten jest, y tak się rozstawi,
A w tym się zbliża do Woiewodzica,
Pilnie się w iego zapatruie lica.
Wierząc zapewne, że to nie inaczey,
Dla iego śliczney urody w rospaczy,
Niechcący iednak, żeby kto sekretu
Dociekł takiego, że go iuż z dekretu
Exekwowania wypuszcza, racyą
Daie, y czyni tę propozycyą.
Ze młodość iego dobra fantazyą
Tego Polaka, we mnie kompassyą
Wzbudza się wielka, by nie tracić iego,
Będzie to z tego człeka coś godnego.
Przyiał go zaraz do swego dworu,
Respektuiący go według honoru.
Graf Romersteyn na ten czas przy sobie
Miał Kawalera hołdownika sobie.
Ktory się starał o Corki przyiaźni,
Wesela czekał przy wielkiej boiaźni.
Za Oberstera był tam mianowany, (ny,
Baronem Holkiem przez wiskiem nazwa-
Ten konwersuiąc tak z Walewskim mile,
Nie odstąpił go na nąymnieyszą chwilę.
Graf Romersteyn wdzięcznością związany
Woiewodzica, miał na sercu rany.
Z iego miłości mniemaiąc że Dama,
Taka go przyiaźń przeraziła sama.

Y

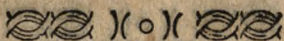


Jaką zadaią Officerom karę,
Dość przykrą wzajem, bo już y nad miarę.
A ieszcze godnym wielkiey Familii,
Gdzie ich pokrewni z tey samey racyi.
Będąc u Dworu Ich Cefarskiey Mości,
Utkarżali się z żalem Jegomości.
Gdzie za to Grafa wnet rewokowano,
A na Hetmaństwo inszego posłano.
Na iego mieysce by się dobrze rządził,
By to poprawił, w czym ten Graf po-
błądził.
Przyjazd nowego Generała bardzo
Zasmucił Grafa, że nim strasznie gardzą
W dworze Cefarskim strasznie się turbuie,
Wsiada na pocztę do Wiednia kieruie.
Zeby się z tego był iustifikował,
Aby go Cesarz przecież respektował.
Rozkazał oraz, aby y podwody
Za nim do Wiednia szły, dla mnieyszey
szkody.
Jednak ten dyzgust nieuśmierzył iego
Miłości, którą do Polaka tego
Miał niezmyśloną, przykazał koniecznie,
Aby Marszałek miał oko bezpiecznie
Na tego więźnia, by nieumknał kędy,
By nieochybił tey miłości wędy.
Baron Holk który w tym razie powracał,
Z Marszałkiem Grafa, strzegł by nie u-
tracał, Czte.

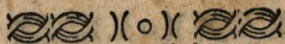


Człeka z urody niemniey y z grzeczności,
Z kąd zabrał affekt, wziął y zności,
Kontent był z iego Kompanii całej,
Darował prezent y bardzo nie mały.
Y to mu przyrzekł za powrotem swoim
Ze cię wykupię, własnym kosztem moim.
Graf Romerstejn przyjechał do dworu
Cesarskiey Mości, niedostał faworu,
Audiencyi nie mógł dostać cale,
Przez gniew Cesarski, przeto też miał
zale.

Zaraz odjechał do swey majątności,
Ta trzydzieści mil była w odległości
Od Wiednia, gdzie też mieszkała y żona,
W Nacyi Włoskiej, tu rozweselona
Wielce z przyjazdu Grafa. Męża swego,
Ze go uyrzała w powrocie zdrowego.
Z Matką dwie Corki Beralda, Salmína
Weselity się, tuż w nich dobra mina
Była, kontenta każda z przywitania
Oyca swojego, z wielkiego kochania.
Tegoż dnia wozy y bryki stanęli
Zaraz za Grafem, mało co wytchnęli,
A drugie wozy wszelkich ruchomości
Za ordynansem w inszej majątności
Stanęli z więźniem, dla tego Graf dzieli,
Zeby go Zona, Corki nie widzieli.

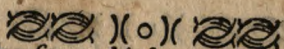


Baron Holk, który miał już zaręczoną
Corkę Beraldę, na Imię rzezoną,
Ta obiecana dawno Baronowi,
Więc powrociwszy dokuczał Grafowi,
Z Węgier, nalegał o ślub Oycy śmieie,
Tu Panna młoda dała racyi wiele,
Prosząc się bardzo rodziców by więcey
Prolongowali choć do sześć Miesięcy.
Ta trudność cale niestraszy Barona,
Bo miłość wielce w nim trwała szalona.
Gdy o Beraldzie swoy se affekt kryśli,
Przytaciół posłać do Rodziców myśli.
W tymże samym dniu Baron Grafa prosi,
Za tym Polakiem więźniem swoją wnosi
Instancyalną prozbę, by wypuścić.
By niewolnika w swoje kraie puścić.
Moy Mości Grafie, ma prozba jest taka,
Uczyń to dla mnie puść tego Polaka,
Graf że nie zmoże Barona racyą,
Zwierza się iemu przez konfidencyą.
Wiedz, że ten Polak jest to Białogłowa,
Niemowże do niey najmnieyszego słowa.
Baron się zdziwił, tak się reflektował,
Musi bydź pewna, bo mi coś dyktował
Instykt do niego, ta ukrycia tama (Dama.
Przez iego grzeczność, twierdzi to że
Y myśli sobie, by ta zostawała
Przy mey Beraldzie, toby poznawała,
Z ia.



Z jakiey przyczyny ślubu przedłużenie,
A ia niezmierne znoszę udręczenie,
Y ułożył to u siebie koniecznie,
Z tą propozytą do Grafa bezpiecznie
Idzie, y z wielką swoją perswazyą,
Służną dla siebie wnosi illacyą,
Za moim wielkim interesem proszę,
Y tę supplikę Mości Grafie wnoszę.
Będę tę Damę do Beraldy raić,
Wiem, że umysłow swych niebędzie taić,
Przed godną Damą wiem wszystko wyiawi,
A mnie ta Polka iey sekret obiawi.
Graf Komerzšteyn widział dobre zdanie,
Ze y dla siebie przytomne kochanie
Będzie miał, przeto w chęci profitował,
Y Baronowi zaraz deklarował.
Zeby nazaiutr zjechał do namowy
Woiewodzica łagodnymi słowy,
By się do sukien Białogłowskich wrocit,
Nieprzyzwoite męskie precz odrzucit.
Pan Baron iutra nieczekawszy bieży,
Y perswaduie by Walewski wieży
Więcey nie cierpiał, y na co się taił,
Z konfidencyi czemu nie wyiawił.
Ze nie Męszczyzna, tylko cale Dama,
Taka o tobie iest zapewne fama.
Y Graf tego chce nie będzie inaczey
Tylko cię Damą niech wkrótce obaczy.

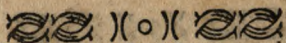
Na



Na co osobę swą tać daremnie,
Będiesz respekta od wszęch miała pewnie.
Graf cię do Corek będzie adressować,
Wiem że w ich łaskach będziesz profi-
tować.

Pan Woiewodzie chciał się wywieść pewnie
Ze opinia ta o nim daremnie,
Ale coś instynkt tak go informował,
Ze się w te suknie przebrać deklarował.
Podziękował mu Pan Baron y bardzo.
Dowiedz się za co mym affektem gardzą.
Za co oddała ślub nasz moja Dama,
Zrozumiesz sekret, y powiesz mi sama.
Za moje takie ku sobie przyiaźni,
Weź Damskie suknie, a już mię niedrazni.
Fundamentalna iak już obietnica,
Przebrać się w suknie jest Woiewodzica,
Bieży Baron Holk dając znać Grafowi,
Graf zbiegłszy lotem Walewskiemu mo-
wi.

Przywiozłszy suknie dawno porobione,
Weźże ma Panno, me serce zranione
Pociesz, y nie bądź przeci w respektowi:
Na zawołaniu mowi to Grafowi
Pan Woiewodzie, a ieszcze do tego
Nie wydrę się ia z affektu twoiego.
Tylko mię niechciey często infestować,
Zebym się mogła w tym rekoligować.
Graf



Graf ucieszony, że se tak powolną
Znalazł y miłą wdzięczną Damę wolną.
Jednak bojąc się niewiary swey żony,
Strzeże się mówić, ani wspomnieć oney.
Namawia swego w tym Barona Holka,
Aby powiedział, iest tu greczna Polka,
Dama przymiotow, y wielkieu greczności,
Chce assystować Beraldzie Jeymości.
Grafowa niechcąc w tym się mu narazić,
Kawalera tak grzecznego urazić.
A ieszcze dla tey Słubu iego zwłoki,
Deklarowała z chęcią przyiąć wskoki.
Baron posyła po tę Damę prętko,
A Graf wygląda z wielką bardzo chętką.
Wkrotce przywieźli tę Damę zmyśloną,
Z Woiewodzica Fuginią rzezoną.
Uyrzeli Damę urody nadobney,
Y dla parady manieri zgodney.
Zawoła Corki swey starszey Beraldy.
Zaleca Pannę, by nie miała wzgardy.
Dość urodziwą macie Cudzoziemkę,
Konserwuycież ją lepiej niżli Niemkę.
Jednak Beralda miała wielkie żale,
Z tey Cudzoziemki nie kontenta wcale.
Bo też Barona nie estymowała,
Z tą y tę Pannę ekskludować chciała.
Bała się wielce by szpiegiem nie była,
Y iey sekretu by nie wyiawiła.

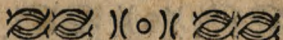
Zale-

Zaledwie z żalu weyrzała y złości,
 Poszła, płakała se na osobności.
 Fugiń w pokoju na sam zostawiła,
 Zeby szedł za nią, słowa nie mowiła.
 Poyść za nią nie smie, bo mu nikt nie każe
 Y tak w swym sercu wielką widzi skazę,
 Nie będąc cale w tym uspokoiony,
 Idzie w gabinet w miłości szaloney,
 Widzi Beraldę płaczącą y siła,
 Fugiń zmyślona przeto ledwo żyła,
 Obroci nazad Beralda swe oczy,
 A w gabinecie Fuginią gdy zoczy,
 Z furią mowi, iuż mię prześladiujesz,
 Powiedz ze temu, od kąd dependujesz,
 Ze go nie kocham y kochać nie będę,
 Darmo mię chce brać iak rybkę na wędę,
 Przy żalu gniewie poznawa konterfekt,
 Y myśli czy iest moy umysł w tym per-
 fekt.

Czy prawdziwe to moje iest kochanie,
 Czyli zmyślone serca mego zdanie,
 Nie mowi słowa, stoi iak zmartwiła,
 Bo się w miłości y w radości chwiła,
 Oboie stoją oczy w się wlepiwszy,
 Nie mieli w życiu nad to rzeczy dzi-
 wzey.

Wzdychaią płaczą, serca zkrępowane
 Wielką radością zdebilitowane,

Jak



Jak korrupcya odeszła od serca,
Rzekła Beralda: Tyś to moy morderca?
Któryś mię w Wiedniu żałości nabawił,
Zkądżes się teraz przed me oczy zia-
wił.

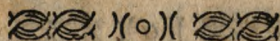
On padnie do stop, Pani ma kochana,
Od poznania cię rana mi zadana.
Przez wszystkie lata nie goiła mi się.
Zem cię nie widział, dla tego zdami się.
Szukam sposobu, żeby się zgoiła,
Y passya mię tu przed cię stawiała.

Jam cię nie ranił w Wiedniu: Tyś raniła,
Na me trapienie w Klasztoręś wstąpiła.
Bez racyi żadnych, wielce mię męczyłaś,
Tak na me serce nie dyskretna byłaś.
Bom ia twoy wierny; nic niedoświadczyłaś,
Tylko mię darmo sama wiesz, trapiłaś.

Beralda rzekła przekonam ia ciebie
Mam te liściki, które szły od ciebie
Do twego Oycy Pana Woiewody,
Wielkie czyniły memu sercu szkody.
Wyieła z skrzynki list Woiewodzica,
Co z Wiednia pisał do swego Rodzica,
Exkuzując się, że wcale nie kocha.
Otoż to widzisz, iak twa przyiaźń pło-
cha.

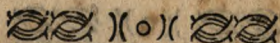
Obaczy ten list ta Fugiń zmyślona,
Jaka to moia omyłka szalona.

Zem



Zem ja do Oycy pisał, a do ciebie
Tytuł koperty rysował od siebie,
A na coż takie było rzeczy zważać?
Zem był w kontr prawdy, czemu nie u-
ważać,

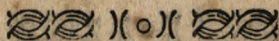
Czy można żeby serca tsiemnica
Mogła się zwierzyć kiedy do Rodzica?
Wybaczże, y zważ iakom ci jest wierny,
Pędziłem wiek moy bez ciebie mizerny,
Y poty ja sam nie wspokoił siebie, (bie.
Aż lub bez intryg mam tu w oczach cie-
A w tym Salmina tey Beraldy Siostra
W gabinet przyszła, aż Beralda z ostrą.
Patrzy się na nią, że im przeszkodziła,
Y pięknym kształtem wnet Salminę zbyła.
A tak swe wszystkie przeszłe doległości
Wymowiły se co miały przykrości.
Przez te swe przykre nieprzytomne czasy,
Wyraziły też wszystkie swe niewczasy.
Kontentne nader, z takiey miley chwile,
Za utrapienia, bawili się mile.
Zdało się moment tey konwersacyi,
Aż wnet Beraldę już do kolacyi.
Wolaią, y tam Rodzic adressuie,
W respekt Beraldy ją rekommenduie.
Tę to zmyśloną Madam Fugiń śliczną,
Miey na nią corko łaskę ustawiczną.
Przy-



Przynajmniej dla tey Baronowey zwłoki,
Wiesz jaki hazard iego jest głęboki.
A tak dla iego rwey wżgardy affektu,
Chociaż tey Pannie wyświadcz co re-
spektu.

Beralda Grafa, a Rodzica swego
Affekuruie, że Fugini z mego
Affektu będzie kontenta y wiecznie,
Bo ią poważam wiernie y statecznie,
Graf bardzo z tego dyskursu wesoly,
Bo iuz miłością związany na poly
Tey to zmyśloney Fugini Jeymości,
Za co u wszystkich zostae w zazdrości.
Przez Grafa dyskurs Fugin zalecenie
Zwaza Beralda pretenzyi chcenie.
Swego Rodzica do kochanka swego
Boi się żeby nie dociekł wszystkiego,
Swiat z oszukania z Kawalera Damy,
Do explikacyi iey osoby famey.
Nie bardzo sławny dla Damy honoru,
Boi się bardzo bliskiego amoru.
Lubo z tą wielkie kontentece miała,
Každy godziny osobę widziała.
Swoią najmilszą y oczom y myśli,
Jednak zwazaiąc stan swoy, tak se kryśli.
Niestusznie ia to tak sobie pozwalam,
Ze na tę bliskość młodzieńcu zezwalam,

Y



Y siedzieć, sypiać w mym iednym pokoju,
Widzi mię codzien w nocnym chodząc
stroju,

Nie mogąc cierpieć swey Fugini troskę,
Opowiedziała; cierp też y ty cząstkę,
Y miarkujemy się iakoby naylepiey,
Panieńskie wstydy zachować nayslepiey,

Kawaler zważa iey słuszne racye
Y że z przebrania iego suspicye

Każdy mieć może; bo dowcip Człowieka
Nayskrytsze rzeczy a przecie przenika,

Proszę cię Pani niech ia upewniony
Będę iuż, z siebie że dostanę Zony,

A ia z respektem będę y zdaleka,
Choćby na sercu była żalu spieka,

Niżlibyś miała troskę mieć dla tego;
Wolę ia cierpieć co jest naycięższego
Na świecie, a ty bądź kontenta cale.

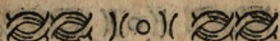
Niech ia odnożę swe wraz y tve żale,
Beralda iego miłością związana,

Pięknym dyskursem wielce zhołdowana,
Pozwala znowu, aby był w bliskości.

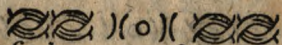
Tylko że Fugin żeby w tey myślności,
Był, a zapomniał że jest Woiewodziec,

Zeby y myślą w ich stanie niezškodzić,
Salmina wielkie miała podziwienie,

Ze wprzod z Beraldy wzięła rozumienie
Ze

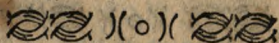


Ze tey Fugini nie kocha y niechce,
A teraz do niey ma tak wielkie serce,
Radaby y dni y momenta trawić
Z swoią Fuginią, by się wszystko bawić.
Gniewasz się siostró, gdy ci przeszkadzaią.
Wszystko z Fuginią usta tve gadaią.
Beralda strasznie w tym się zapłonęła,
A na wspomnienie Fugini westchnęła,
Uroda dowcip y z dobrą wolnością
Zkorumpowała mię unізonością.
Dyskretna, y jest wielkiego rozsądku,
Pilna, zabawna, dobra jest w porządku.
Wnet w tey Salminie ta chwala sprawiła,
Ze się w gabinet Beraldy wprawiła.
Częściuchno siedzieć, by profitowała,
Y z tą Fuginią by dyszkurowała.
Beralda obec Siostry swoiey skromnie
Obchodziła się; bo to idzie o mnie.
Z swoią Fuginią, mówiła to czasem,
Twa bytność Siostró z wielkim mi nie-
wczasem.
Przez niecierpliwość to swoią czyniła,
Gdy niak mowić to Fugin stroiła.
Graf Romerstejn kochał się niezmiernie,
Po kilka razy chciał ją wywieść pewnie,
Do maiętności, którą miał na szląsku,
Aby pozyskać tey przyiaźni z związku.
Fugini

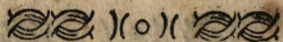


Fugini strasznie w tym się wymawiała,
Y kontentować go iuż w krotce chciała
Swoią przyiaźnią, tak go uwodziła,
A o fortelu ustawnie myśliła.
Grafowa wielkie miała podeyrzenie,
Ze iey Małżonek miał częste westchnie-
nie
Do tey Fugini, sposobu szukała,
Z kądby to było, by się dowiedziała.
Więc dawać zaraz podarunki wśczięła.
Dworzaninowi Barona, gdzie wzięła.
Pytam się, powiedz, z kąd ta Dama u was?
Z Węgier przybyła Mościa Pani do nas,
W Męskim się stroiu przybłąkała pewnie,
Jegomość ią Graf kocha, widzę wiernie.
Barona bardzo namawiał y nieraz,
By ią tu do twych usług stawił teraz.
Pewnie że kocha, bo iuż na mnie fuka,
A u tey Polki przyiaźni se szuka.
Dziękuję za tę przestrogę moy złoty,
Ześ mi wyiawił Mężowe obroty.
Od tego czasu myślała ią zgubić,
Swoią Rywalkę, tylko z tym się chlubić
Niechciała, owszem zachowując sekret,
Smiertelny na nią ferowała dekret.
Y poczęła iey bardzo podchlebować,
Z wszelkim respektem godnie estymo-
wać.

Corkę

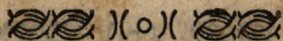


Corkę Beraldę w tym obligowała,
By w iey pokoju Fugiń przebywała,
Graf ustawicznie Fugiń obligował,
By chociaż moment z nią podyszkuro-
wał,
Nie mogąc się zbyć Fugini w tey dobie,
Deklarowała mu, że w Garderobie
Będę się dzisiaj pod wieczór znaydować,
Tam sobie mile będziem biesiadować.
Fugiń z Beraldą tu się turbowali,
By tey skrytości Fugiń nie poznali.
Umyśliły w tym fortel bardzo skryty,
Y sztuczny dosyć, a nie znakomity.
Namawia iedną młodą pokoiową,
Ze jest Mężczyzna układa iey w głowę,
Wielkicy trudności Fugini zażyła,
Nim że Mężczyzna z tym się wyiawiła.
Tu pokoiowa wielce zadumiona,
Oraz urodą piękną uwiedziona,
Woiewodzica, tak zdewinkowana,
Za iego wolą być rezolwowana.
Co otrzymawszy Fuginia pewnieyszą
Nadzieję czyni y iuż rzetelnieyszą
Panu Grafowi dotrzymać miłości,
A tu Graf stary topnieie z radości.
Pokoiowa zaś tak kontenta była,
Ze tak grzecznego amorku nabyła.
Sama



Sama się przykrzy podaie sposoby,
By mieć Fugini rozmowy już próby,
Fugini tak ją całe informuje,
Y w Garderobie zaraz ją lokuje.
Zatay się proszę ma Panno iedyna,
Będę ci służył nim minie godzina.
Tu pokoiowa wiego traktowaniu
Nie odmowila, y owszem na zdaniu
Fugini poległa, y tak uczynila,
A Panna Fugini do Grafa skoczyła.
Awizuiąc go by do Garderoby
Szedł dla rozmowy Fugini całe próby,
Ze w Garderobie będzie go czekała,
By iego respekt dalszy otrzymała.
Graf z swego szczęścia jest uweseloný,
Do Garderoby leci iak szalony.
Y dyszkuruje przez całą godzinę,
Noc rozeznania ukryła ich minę.
Tak się dyskursę długo ich toczyły,
Według obojga zamysłów się kryły;
Ze Graf rozumiał że to Fugini była,
Woiewodzica Panna se tuszyła,
Za wielkim było staraniem to tego
Woiewodzica, z interesu swego.
Strzegł, by im całe nikt w tym nie prze-
szkadzał,
Jakim pretextem Graf w Garderob wcha-
dzał.

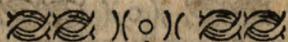
Gra-



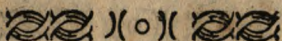
Grafowa pełna zemsty zobaczywszy
Takowe schadzki Małżonka zważywszy,
Już y nie wąpi że do Fugiń cale,
Ogarnęły ją niepojęte zale.
Rezelwowana zatracić ją mściwie,
Zgładzić ją z świata myślała gniewliwie.
Tak ominuiąc, że to będzie ładnie,
Bez gniewu Męża, y on też nie zgadnie.
Z kąd ta śmierć przyzšla do iego amorki,
Niechay pozbędzie tey swoiey faworki.
Beralda z swoim tu Woiewodzicem,
A serca swego prawdziwym dziedzicem
Rozmawiając się o sposobach myślą,
By iak nayprędzey do skutku, iuz kryślą,
Dostąpić można, tak się naradzili,
Aby Krolową Polską sprowadzili
Przeszłą, a teraz Xiężną Lotcharyngi,
By dawno zwarte Małżeńskie intrygi.
W skutek przywiodła, by się iuz pobrali,
A swego co chca, żeby dokazali.
Salmina często radzie przeszkadzała,
Beralda o to zawzse się gniewała.
Y niechcąc daley tego wystrzegania,
Zwiera się Siostrze swojego kochania,
Mniemając że to nie będzie przeszkoda,
Aż dla nich z wielką było serca szkoda.
Y powiedziała nawet o Imieniu,
Jego godności, y o urodzeniu.

D

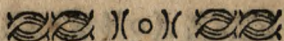
Obo-



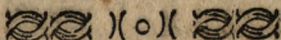
Obowiązuąc pod przyścięgą wieczną,
By w tym sekrecie była iey stateczną.
Nie przeszkadzając im kochaney mowy,
Upraszała ją łagodnemi słowy.
Salmina wiedząc że Kawaler pewnie,
Patrzy na niego oczkiem nie daremnie.
Już nie tym sercem, co iak na Fuginie
Patrzyła przed tym, ma lepsze opinie.
Już się miłości iskierka wzniesiła,
W tey to Salminie, bo go zazdrościła
Woiewodzica swey Siostrze Beraldzie,
Myśliła zawsze o iakimś ażardzie.
W tym sześć Miesiący cale się skończyły,
Aktu ślubowin czasy nastąpiły.
Panny Beraldy y z Panem Baronem.
Baron w tryumfie, że to dobrym tonem
Ma iść rzecz, pewnie za Fugini łaską,
Lecz ten interes idzie, ale płasko.
Złym bardzo stylem, z ruiną affektu,
Fugin dla siebie dostała respektu.
Graf swoią Corkę chciał w tym przynie-
wolić,
Do ślubu z Holkiem, lecz na to zezwolić
Baron Holk cale niechciał tey niewoli,
Czekał aż Dama z swoiey dobrej woli
Pozwoli chętnie, tak był fundowany,
Ze przez Fuginę interes wygrany.
Jego



Jego jest pewnie, lecz się całe myli,
Lubo go Fugiń każdziusieńkiej chwili.
Affekuruie, bądź pewny Baronie,
Bom ia życzliwa jest przy twoiey stronie.
Ona cię kocha, będzie Zoną twoją,
A że przedłuża ma racya swoją.
Salmina ktora dyskursu słuchała,
Barona z Fugin zaraz rozeznała,
Ze nieomylnie Polak se drwi z Niemcą,
Znaycież wy Niemcy tego Cudzoziemcã.
Y tuż przestrzegła w tym Pana Barona,
Mylisz się Baron, bo Fugini Zona
Będzie Beralda, bo to Woiewodziec,
Nie przestanie cię moja Siostra zwodzić.
Poki nie zwlecze twoy affekt na nice,
Obaczą potym to twoie zrzenice.
Ze ia nie darmo przestrzegam cię, z tego;
Przeciwko tobie affektu moiego.
Nie dla niego to Salmina czyniła,
Tylko że serce swoje iuż wlepiła.
W tego Polaka, Pana Walewskiego
Bo była sercem przylgnęła do niego.
Nie uważała na przysięgę wielką.
Ktorą czyniła, a z uwagą wszelką,
Z obligacyą sekret iey zachować,
A swoiey Siostrze przyiaźń remonstrować.
Tu aprenduie Baron z relacyi,
Ze mu Salmina przy wielkiej racyi

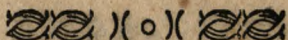


Wyznała takie awizy lęклиwe,
Uczyliła mu serce boiaźliwe,
Idzie do Grafa już zdesperowany
Wyjawia przed nim swego serca rany,
Mdleję przed żalem Mości Panie Grafie,
Sam w mym nieszczęściu cale niepotrafię.
Tobie się skarżę iako Oycu Damy,
Podaję do twej godności to samey,
Ze ta Fuginia, która przy Beraldzie,
Jest to Kawaler miłości w ażardzie.
Zapewne mi to teraz powiadali,
A mnie tak ciężkie passye zadali.
Słyszę, że mają ślub z sobą wziąć skrycie,
Me umartwienie czeka mię sownie.
Graf że miał dowod osobliwy tego,
Ze jest Fugini z rodzenia Damskiego.
Lub na iey miejscu pokoiowa była,
Jemu się w głowie Fugini roila.
Upewnia zaraz w tym Barona Holka,
Uspokoy się w tym; bo to ta jest Polka.
Zapewne Dama, doświadczyłem tego,
Dyszkuruiąc z nią dnia onegdajszego.
Baron na ten to dokument istotny
Uspokoił się, y był już ochotny,
Wierzył prawdziwie Pana Grafa mowie,
Ktożby nie wierzył? kto dokument po-
wie.



Salmina widzi uspokojonego,
Pana Barona niezfrasowanego,
Gani mu taką oziębłość w tey rzeczy,
Czemu Baronie nie masz to na pieczy.
Odpowiedział iey bez alteracye,
Baron Salminie mam swoje racye,
Nie wierzyć temu; bo przy dokumencie,
Musz to twoie być iakieś zawzięcie.
Ci w tradycyach, a Grafowa swoje
Wyrabia rzeczy, by tey Białogłowie,
Zadać truciznę Fugini niewinney,
Już u niey cale jest umysł nie inny.
Sprawuie w ten czas kolacją dziwną,
A dla iey zdrowia we wszystkim prze-
ciwną,
Y każe wołać Fugini do siebie,
Radam cię widzieć w pokoju u siebie.
Mile ją bardzo zaraz przywitała,
A iad niezmierny dla niey w sercu miała,
Kazała dawać tuż tę kolacją,
Y dała takie Fugini racyą;
Ze mam w tym wielką maxymę dla siebie,
Częstować cię tu w pokoju u siebie.
Zaleca iey tort osobliwie pewny,
Ale trucizną zaprawiony pełny.
Ufilnie prosi, żeby skosztowała,
Aby z iey ręki życia postradała.

Fugini



Fugini nigdy tortow nie lubiła,
Y tak się pięknie oney wymowiła.
W tym Graf na łowach będący, powraca,
Trafunkiem w pokoy idzie, y obacza,
Swoią Fuginią, kontent nieomale,
Y wnet z fatygi do tortu zuchwale
Z swym apetytem sięga, y ie wielce,
Grafowy z żalu omdlewa iuż serce.
Widząc że się mąż truie z iey przyczyny,
Ona też ten tort ie smacznie z tey winy,
Wzdryga się stokroć y w tym desperuie,
Y sama siebie y Męża żaluie.
Więc po tym smacznym traktamencie zgoła,
Tey samey nocy oboyga śmierć woła.
Nagle pomarli bez dyspozycyi,
Wszyscy się dziwią z iakiey to racyi,
Nie mogą dociec: Panna powiedziała,
Co u Grafowey w pokoju siadała,
Zem ia truciznę w torcie gotowała,
Bo mi wyraźnie Grafowa kazała.
Dla tey Fugini co go ieść niechciała,
A Graf smacznie iadł, Grafowa musiała.
Znacznie się śmierci uzalili takiey,
Wszyscy, gdy słyszają takie złe przysmaki,
Beraldzie lubo ta śmierć wolność dała
W swoim kochaniu, lecz przecie płakała.
Salmina w swoim siero&wie myśliła,
Fugin kochając; by im przeszkodziła.
Tym

Tym to kochankom, chce pomieszać szyki,
Prawi Holkowi o Fugiń kroniki.

Namawia strasznie Holka, by na oku
Miał swą Beraldę y w najmnieyszym kro-
ku.

Bo też czas przyszedł terminu zwycięstwa,
Proś ją o skutek z nią swego Małżeństwa,
Bo ia ci pewnie tak to deklaruję,

Ze iuz Beralda z inszym się gotuie.
Y wprawdzie mało iuz się tak nie stało,
Bo się Salminie cale słyszeć dało,
Ze iuz Beralda po śmierci Rodzicow,
Miała zapewne w dom Woiewodzicow,
Dostać się w tych dniach, z obowiązkow
ślubnych,

Dostał gazetow Pan Baron dość nudnych.
Bo te nowiny Salmina doniosła,

Z swoiey racyi, chcący zeby poszła
Za Walewskiego, y dla tey racyi,
Przywiodła Holka do desperacyi.
Tu Baron z passyi umyślił to sobie,
By Walewskiego położyć iuz w grobie.

Myśli o śmierci cale mu dekretu,
Salminie z wierzył się tego sekretu,
Salmina niechcąc zgubić Walewskiego,
Odwodziła go od umysłu tego,
Daiąc racye y słuszne y wielkie,
Czyniła mu w tym reflexye wszelkie.

Ze

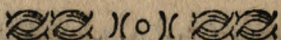


Ze on nie winien; bo ktoż w takiej dobie,
Może być iawny nieprzyjaciel sobie?
Siostra ma winna Beralda twa Dama,
Ze w tey przyiaźni jest odwłoką sama.
Tak lepiej uczyn, porwi ją sekretnie,
Lub z razu będzie zła, a potym chętnie
Przebaczy tobie, zważy że z miłości,
Uczyniłeś to, a pewnie nie z złości.
Zawieź ją w cudze y dalekie Kraie,
Ze jest w niewoli zważy te zwyczaje.
Pozwoli snadnie na ślub iuz bezpiecznie,
Kiedy nie z woli, to z musu koniecznie.
Tak się oświadczam, że ją to z miłości,
Przeciwko Siostrze czynię z tey myślności.

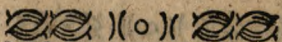
Bojąc się, żeby Walewki w swą ziemię,
Nie zawioził mi ją, me kochane plemię;
Y dla tego ci dopomogę szczerze,
Ze będziesz z Siostrą miał swoje przy-
mierze.

Tylko nagotuy na to ludzi wiele,
Zebyś ją porwał, a nacieray śmiele.
Baron w tym wielce ukontentowany.
Już do tey drogi bardzo był przybrany,
Rozfادیł cugi karyciane wszędzie,
Dał znać Salminie, że tuż na czas będzie.
Salminie sztuki miłość podawała,
Bo Walewskiego niezmiernie kochała,
By

By Siostrę wydać za Barona Holka,
 A fama chciała żeby była Polka.
 Namawia Pannę Beraldę w tym wielce,
 Sekret ci powiem Siostro, moje serce.
 Idź do ogroda tam na osobności,
 Radzić się będziem w sieroctwie ostrości.
 Tak tylko swoją Siostrę namowiła,
 Zaraz Holkowi o tym oznaymiła.
 Beralda idzie nie wiedząc o zdradzie,
 Y o tak sztuczney Siostry swoiey radzie.
 Zwierza się idąc: że ślub już z Walewskim
 Weźmie w tym Wiedniu Mieście Cu-
 dzoziemskim.
 Z obligowanam jego statecznością,
 Oraz niezmierną y wielką skromnością.
 Różne dyskursa z sobą prowadziły,
 Gdy ku końcowi ogroda zbliżyły.
 Widzi Salmina, że nie ma Barona,
 Na tym tu miejscu, gdzie zmowiona
 strona.
 Rzeknie Beraldzie: odpocznijmy sobie,
 Myśląc, że Baron pospieszy w tey dobie.
 Beralda ledwie na to pozwoliła,
 Bo się do swego kochanka spieszyła.
 A w tym obaczy Karete jadącą,
 Ku nim co prędzey lotem kieruiącą.
 Z którą Żołnierzy kilkadziesiąt lecą,
 W Beraldy sercu lęklivości niecą.
 Chcia-



Chciała uciekać Beralda nieboga,
Bo w iey serdufzku była wielka trwoga.
Salmina iednak ją tym zatrzymała,
Może ten iedzie, coś się przyiaźń zdała
Jego ku naszym osobom sąsiedzka,
Z naszej ucieczki będzie hańba świecka.
A w tym Barona Holka gdy poznała,
Zaraz na tychmiałt ledwie nie zemdliała.
Przez przelęknienie, bo też było czego,
Widziawszy Holka tak niedyskrctnego,
Ktory z miłości porwał ją na ręce,
Y rzekł nieboy się me kochane serce,
Boć modełtyą przyrzekam w tey mierze,
Damę stateczną mam tu przy mey wierze.
Gwałtem ją wśadził w karytę zamknąwszy.
Przykazał pędzić nigdzie nie stanąwszy.
Ta iak umarła iedzie w wielkim smutku,
A przecie myśli, by nie było skutku.
Salmina niby wzięła hałasować,
Niby Barona łaiący strofować,
Umyślnie żeby zatłumić Beraldę
Głosem płaczącą, że ponosi wzgardę.
A w tym kareta co ma koń wyskoczyć,
Pędem y lotem w infszą stronę toczyć.
Poszła, ni słychu, ni ją iuż y widno,
Jak popędziła z tą Beraldą bidną.
Salmina w wielkiej powraca radości,
Ku Pałacowi kontenta w myślności.
Ze



Ze swoje dzisia fakcye skończyła,
Moy iuż Walewski w tey nadziei była.
Weszła do swego pokoju płacząca,
Niby Beraldy strasznie żałująca.
Y z złości woła, o niezczyra Siostro!
Jakżeś ty ze mną postąpiła ostro.
Namowiłaś się z tym Baronem swoim,
Nie zgodziłaś się z sentymentem moim.
Tak se niezczyrze ze mną postąpiła,
Bo się z Baronem uciec namowiła,
Fugini słyszac takie okrutności,
W poł iuż umarła słucha wiadomości,
Wzdycha y płacze umiera a żyjąc,
Wielkie lamenta czyni swe nie kryjąc,
Salmina oney perswaduie strasznie,
Miła Fugini, moy affekt nie gaśnie
Przeciwko tobie, ktory ia mam dawno,
Zem go raiła, wyrażam ci iawnno.
Każe ustąpić w net Froncymerowi,
Zmyśloney Fugini temi słowy mowi.
Na coż żałujesz Beraldy tak frogo,
Kiedy niezczyrą poszła z tobą drogą.
Y ciebie y mnie ciężko oszukała,
By kto powiadał, wiarybym nie dała.
Tylko że oczy me na to patrzyły,
Jak u niey Baron był w iey oczach miły.
Mowiłam do niey, a Fugini twoia
Odpowiedziała, wierz mi Siostro moia.
Ze

Ze Dufza Oyca mego kazdey nocy,
Zawsze przychodzi iawnie przed me o-
czy.

Prześladuie mię, mowiąc: idź za Holka,
Bo cale niechcę, żebyś była Polka?

Więc niechając ciężko czynić Oyca Dufzy,
Y cierpieć zawsze takowe pokusy,

Uciekiem idę za Barona swego,
Bym się pozbyła Pana Walewskiego.

A przecie mię w tym tak obligowała,
Moia Salmينو ieźliś mię kochała,

W rewanz przyiaźni ku mnie Walewskiego
Przymiy go Siostro do serduška swego.

Walewski rzeknie: niewdzięczna Beraldo!
Za me miłości iaką iesteś wzgardą.

Rzecz nieścychana! mieć takie morderce,
Jak to tyraństwo zniesie moje serce?

Ach żalu żalu moy nieporównany!

Z takiej chytrości Beraldy doznany.

Czyż jest na świecie komu taka strata?

Jak mię zdradziła świata alternata.

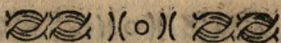
Męka bez tortur, a rznięcie bez noża,
Opuszcila mię bez wiosła w poł morza.

Zal mię przenika, a umrzeć nie mogę,
Zyję nie żyjąc mając w sercu trwogę.

Ażardowałem dla niey życie moje,

Przez tak wiele lat cierpiąc niepokoie.

Niebe-



Niebepieczentwa rozne ponosilem,
Oczyzną moją dla niey pogardziłem.
Co za nadgroda? niech się każdy żali,
Widząc strapione serce w takiej sali,
Niežnością ludziom ja ponożę mękę,
Trapię się, dręcę, połykam mą iękę.
Ona niewdzięczna niepomyśli pewnie,
A moje serce stokroć mdleie we mnie;
Ach! niewdzięcznico, tyranko bez Boga;
Niech cię tam weźmie choć sumnienia
trwoga.

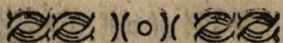
Kiedy nie miłość ku mnie tak szczyremu,
Niech cię przenikną strzały ku żywemu.
Niech ci przed oczy stanie krzywda moja,
Gdzie się podziła obietnica twoja.

Fortelne dla mnie męki wymyśliła, (ta.
Niech będzie zdrowa chociaż mię zmęczy-
Ja się zażyczam moją statecznością,
Niech tę tyrankę przekonam miłością.

Salmina rzekła; ja o sercu swoim
Affekuruję, że w affekcie twoim
Znaleść powinno dla siebie affekta,
Bo ci stateczne oświadcza respekta.

Luboś mię nigdy ani adorował,
Ni estymował, owżem serce psował,
Nie mogąc cierpieć narzekania tego,
Na moję Siostrę Kawalera cnego,

Poydę



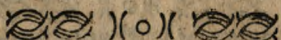
Poydę za ciebie, to ci deklaruję,
Dotrzymać słowa śtatecznie ślubuję,
Niech ta niewdzięczna z swym Baronem
żyje,

Ja co mam w sercu, to tobie odkryję.
Pan Woiewodzie a Fugiń zmyślona,
Salminy przyiaźń, ani mu znieślona,
Bez gracyi przyiął ten iey dyskurs cale,
Rzekł: ia affektom wszytким iuż dam
wale.

Zdradziła wdzięczna, miła y kochana,
Ktora w mym życiu iedna podobana,
Zadney iuż niechcę, dość mi tey trucizny,
Jutro wwieżdżam zaraz do Oyczyzny.
Salmina widząc, że iuż iest wzgardzona,
Sroży się z passyi miłością wzruszona,
Aby nie ufzedł w swoy kray Woiewodzie,
Znalazła pretext, by mu w tym przeszkodzić.

Rozślawiła to, że sznur pereł drogi
Fugiń ukradła, y chciała uysć w nogi.
Do więzienia ją ordynunie frogo,
Officerowi każe, by tą drogą
Z nią se postąpił, mieć w ciężkim więzieniu
By nie uciekła, aby miał w baczeniu.
Porwana z Domu Beralda strapiona,
Kochać nie myśli na moment Barona.

W ie-



W iednakim żalu z Walewskim na szali
Męczy się trapi, w passyi będąc fali.
Nie iedną łezkę leie iey zrzenica,
Ale milion, że Woiewodzica
Nie widzi, ani też o nim nie słyszy,
Z okrutnych passyi ledwie serce dyszy.
Baron niechciał ią w iey tam trzymać kraiu,
Aby niemiała fakcyi we zwyczajui.
Z swemi Ziomkami iedzie z nią do Litwy,
Już się nie boi naymnieysze y gonitwy.
Mięszka tam chwilę z iey obserwancyą,
Z poszanowaniem y estymacyą,
Mniemając: że ią zwycięży usługą,
Y powolnością cierpiąc iey tak długo.
Gdy się powietrze w Litwie rozkrzewiło,
A coraz bardziej iawnie się szerzyło.
Zawiozł ią Baron do Polskiego Miasta,
Gdzie omdlewała co moment Niewiašta.
Do Miasta Pana w Polszcze wielkiej sławy,
Te w odległości dwie mil od Warszawy.
Tam se mięszkali przez niemale czasy,
A tu Beralda cierpiała niewczaszy.
Bo Baron od niey nic się nieoddalał,
Przeto z passyi nigdy nie wyzwalał.
Ciężki to iey ten termin był naybardziej,
Na tego patrzyć, co nim serce gardzi.
Tego nie widzieć, co w ustawney myśli,
Serce się rani, y żal w sobie kryśli.
Baron

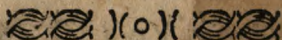
Baron iey widział kochanie serdeczne
 W Woiewodzicu stateczne y wieczne;
 Wymyślił baykę z interesu swego;
 Ze Woiewodzie z Salminą z ciężkiego
 Affektu, który między sobą mieli,
 Na te porwanie Beraldy się wzięli;
 Oni mi radę (tak mówił) dawali,
 A teraz słyszę, że już się pobrali.
 Beralda wiary nie dawała temu,
 Stateczna w słowie Panu Walewskiemu:
 Przecież nowinki te ją turbowały,
 Passye w sercu często malowały;
 Więc nie mogąc znieść takowey ciężkości,
 Znalazła sposob z wielkiej swej my-
 ślności.

Do Senatora suplikę piśała
 Dziedzica Miasta, chcąc by pozyskała
 Od niego łaskę, bardzo się żalała;
 Ze jest porwana na to się skarżyła.
 Nieprzyjaciel chce bym mu była Żona;
 Niech przez cię Panie będę wyzwolona.
 Senator wielce rozsądku wielkiego,
 Myśli wyzwolić ją z więzienia tego.
 A był to Oyciec tej Damy Sylwani,
 Pokazał Corce list co miał od Pani.
 Ktora go zaraz wielce upraszała,
 By tę nędznicę wyzwolił, tak chciała.

Od

Od tego zboyca tak niedytkretnego,
 By niewolnicę wziął do Domu swego.
 Senator kazał obtoczyć dom cały,
 Gdzie mieszkał Baron z Beraldą zuchwały
 Sam wszedłszy w pokoy wziął Damę za rękę,
 Mospanie Baron, za co czynisz mękę?
 Tey to Beraldzie, chcąc ją przyniewolić,
 By była Zoną, choć nie chce pozwolić.
 Tyrańskie czyny teć się nie nadadzą,
 By też nymędrsze to człowieka zdradzą.
 Holk się wymawia, dawno obiecana,
 Od iey Rodzicow, że mi ma być dana,
 Kilka lat zwodzi ona to tyranka,
 Nie iedna od niey w moim sercu ränka.
 Senator widzi, że Dama tzy leie,
 Tylko w nim iednym pokłada nadzieie.
 Wziął ją w karetę y przywioził do Corki,
 Schoway tę Damę do skrytey komorki.
 Sylwania, która swe passye miała
 Z Woiewodzica śmierci, co pisała
 Poczta y nie raz, że w Węgrzech stracony;
 Więc żałowała kaźdey smutney strony.
 Słuchała z wielkim ukońtentowaniem (niem
 Biedney Beraldy przypadkow z wzdycha-
 Jey statecznością będąc ucieszoną,
 Rzekła: day Boże być uweseloną.
 A Woiewoda Walewski w bliskości
 Woiewodzica Oyciec, w maieństwo
 E Był

Był nie daleko Pałacu Sylwani,
 Często po Synu zalewał się łzami.
 Był oddalony od wszech weselości,
 Po Jedynaku w okrutney żalości.
 Jeździł do Nietaiec pomnić się Grafowi,
 Ze szubieniczną dał śmierć Synaczkowi.
 Lecz go nie zastał; umarł już Graf stary,
 Pocztcie piszącey trudno nie dać wiary.
 Wrocił się z drogi y ledwie co żyje,
 Zdesperowany przed ludzmi się kryje,
 Baron Holk słyszac o tym Senatorze,
 Przybiegł, zastał go, był w smutnym po-
 zorze,
 Jednak go prosił o audyencyą,
 Ludzkości zale bynajmniey nie kryją.
 Dał mu łaskawe ucho do słuchania, (nia,
 Baron się skarży z wielkością wzdycha-
 Na Sylwani Oycy y na wzgardę,
 Ze iego Damę odebrał Beraldę,
 Ktorą mu była dawno obiecana,
 Od Romerstyna Grafa zafwatana
 Rodzica Damy, już za Zonę iemu,
 Jedyne serce wydarł mi biednemu.
 Pan Woiewoda mowę mu przerwawfzy,
 Wielce się sercem myślą rozgniewawfzy,
 Proszę powtarzay iey Rodzica Imię;
 Bo ja go we zley mam bardzo estymie,
 Baron zrozumiał, że dia interesu
 Jego się pyta, chcąc żeby do kresu.



Jemu usłużył w oddaniu Beraldy, (dy.

A Pan się pyta, chcąc się pomścić wzgar-
Powtarza Baron Grafa Romerstena, (nia.

Który wielkiego w Niemczech był imie-
Cesarским Woyskiem nie raz komendował.

Z wielką odwagą Węgry zawoiował.

A Woiewoda krzyknie: Boże żywy!

Juzem w dobroci twoiej niewatpliwy.

Pomśczyć się krzywdy na tey Corce iego,

Za Syna, co z rąk obieczonego mego;

Kontentacją będę miał y prętką,

Ze tę Beraldę zaduszę, a z chętką

Swemi rękoma za Synaczka strażę;

Niech iey ma Oyciec iednaką zapłatę.

Baron się ztrwożył na tę obietnicę,

Skropił w tym łzami żalofną żrzenicę.

Obawiając się, by mocny obrońca

Nie usłużył mu, Damy życiem końca.

Biegł do Warszawy, prosząc Krola wielce,

By protekcyą swą zmocnił mu serce,

Ktore nie żyje, y iuz w pol umarło,

Gdy na Beraldy następuie gardło

Pan Woiewoda Walewski nieślusznym

Sposobem, Panie Niech ci się posłusznym

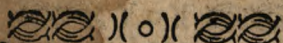
W tey dobie stanie: pisz do niego kartę,

By złości swoje miał w sercu zawarte.

Gdy Krol Jegomość był informowany,

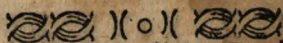
Pisze, aby był tak zobligowany

Pan Woiewoda iego perfwazyą,
 Gdyż ma Beralda moją protekcyą.
 Y wziął te listy Baron nieszczęśliwy, (wy.
 Biegł iak nayprędzey, bo Damie życzli-
 W tym noc go zaślą, nocował na drodze,
 Ze tam nie stanął, frašował się frodze.
 Pan Woiewoda Walewski przybiega,
 Nie zastał Oyca Sylwani, on ściga
 Do samey Corki tego Senatora
 Certuie, mowi by Beraldę skora
 Wydała iemu, za stratę Synaczka,
 Y mnie y tobie szkoda, iedynaczka.
 Niech ią zaduszę y pomśczone się na niey,
 Za mego Syna, nicht mi to nie zgani.
 Sylwani słyszac te iego frogości,
 Złękła się, y chce zgromić zawziętości.
 Perfwaduie mu, że ma być udanie (nie.
 Pewniej niż prawda, miey sobie to zda-
 Trzeba mieć pierwey pewne wiadomości,
 Niżli wynurzac te swe wielkie złości
 Nad tą niebogą Panną nic niewinną,
 Miey Wać Pan sobie intencyą inną.
 Pan Woiewoda żarliwy w tey mierze,
 Gdy nad nim gorę žal y gniew też bierze,
 Koniecznie prosi, by wydać Beraldę, (dę.
 Pomśczone się pomśczone ia za swoią wzgar-
 Sylwani frogo mu odpowiedziała:
 Nie dam Beraldy, choćby sama chciała.
 Dam



Te się tu działy w Polfcze awantury,
W Niemczech Walewski inne koniektury
Poność musi, od tey to Salminy,
W passyach wszystek, wszak to nie nowiny,
Bo on z młodych lat w ustawiczney prasie,
Nigdy nie kontent, a w ciężkim niewczasie,
Tam go Salmina ciężko niewoliła,
By iego Zoną już przysiężną była,
Już mu groziła, już y podchlebiała,
Bo go niezmiernie y bardzo kochała,
A on y słowa niechciał słyszeć o tem,
Bo po Beraldzie strapiony kłopotem.
A zaś Salmina zawzięta w miłości,
Woiewodzica widząc niewdzięczności,
Kazała wsadzić do więzienia frogą,
Na co ją gardzi przyjaźnią tak drogą.
Kazała dawać tylko chleba wody,
Dla Walewskiego tak śliczney urody.
Aby tylko żył, lub niech umrze całe,
Gdy memu fercu w ręcz oddaie wałe.
To gdy się dzieie z takiej zawziętości,
Oficer ieden wpadł w wielkiej miłości,
Do tey to Damy Fugini zmyśloney,
Od Pani iego do wieży wsadzoney.
Namawia onę Fuginią zmyśloną
Ten to Oficer ażeby mu Zoną
Była, a ciebie ia wykradnę z wieży,
Y uciekniemy nicht nas nie dobieży.

Po-



Pozwała z chęcią zmyślona Fugini:

Tylko że taki obowiązek czyni,
By importunem nie był iey wolności,
Aże po ślubie, doznasz mey wdzięczności.
Tylko do Polski zawieź mię a ładnie,
Tam nam sukcesſa poydą wszystkie ſna-
dnie. (czy,

Wiem będzieſz kontent z takowey zdoby-
Niech iednoſtayność w twym ſercu dzie-
dziczy.

Oficer wierzył bez wſzelkiey trudności,
Dawſzy iey ſzaty męskie w tey myſlności.
Ze to ieſt Dama, puſcili ſię w drogę.

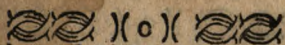
Wywiozł Fuginią zmyślona niebogę.
Tegoż dnia w którym Jeſpan Woiewoda
Odstąpił zamku Sylwani, bo ſzkoda,
Ci zbiegli ludzie do miſta przybyli,
Immediate w ten czas poſpieſzyli.

Więc heroiczną odwagę Sylwani,
Słyſzy Walewki y mężność tey Pani;
Zadna nowina nieſłyſzana była,

Tylko ſię mężność Sylwani ſławiła.
Kontent Walewſki, że Sylwani żyje
Jeſzcze w tym ſtanie, cieſzy ſię niekryje,
Idzie na Pałac z pociechą zmyślona,

W ſercu Beraldę ma ſwym ułożona.
Y wszedłszy w pokoy ten to urodziwy
Cny Woiewodzie, y miły y żywy;

Audy.



Audyencyi prosi u Sylwani, (zgania,

Twoy dawnym sługa, nicht mi to nie

A ta poznawszy twarz Woiewodzica,

Sylwani w niego wtopiona zrzenica,

Ziego osoby dziwią się strasznie,

Dawna iskierka uważam, niegaśnie.

Pan Woiewodzie widzi ją w kochaniu,

W iednym umyśle y w statecznym zda-
niu,

Upewnia ustnie, że ma serce wolne,

Tobie Sylwani niech będzie powolne,

Sylwani rzecze; nie jesteś stateczny,

Ani kochany, ani też bezpieczny.

Niechę ci wierzyć, nie widzę stałości,

Jest u mnie Dama pewney stateczności,

Ktora portretem niech u świata będzie,

W tey stateczności niech ma słymę wszę-
dzie,

Dość doskonała zacna y nadobna. (bna,

Jey w całym świecie równość niepodo-

Rzekł Woiewodzie, że jest trudny wielce

Do dania wiary, nie pozwala serce,

By była taka osoba na świecie?

Szukaycie z świecą cale nieznaidziecie.

Po doświadczeniu pewnym o wierności,

W ciężkim kochaniu, ani w poiętności,

Będąc o zdradzie, wymówić nie mogę,

Jaką ja uznał y ciężką y frogę.

Syl-

Sylwani rzeczcie, proście tu tey Damy,
 Niech Woiewodziec uczy się z iey famey
 Dyskursu, aby umiał kochać wiernie,
 A nie trapił mię tak długo mizernie,
 Beralda ktora iey rozkazy wszelkie

Dopełniać chętnie zwykła za iey wielkie
 Łaski, iuż zaraz wchodzi do pokoju, (iu,
 Slicznie, paradnie, w pięknym swoim stro-
 Wstąpiwszy na prog uyrzy iey zrzenica,
 Kochaną, miłą twarz Woiewodzica,
 Zdumi się strasznie, ledwie żywa stoi,
 Z pociechy wielkiej lęka się y boi.

Walewski zdrętwiał, oczy w nią wlepione
 Serce w płomieniach miłością zranione.
 Właśnie nie żywy, y mówić nie może,
 Ze te obaczył szczęśliwości zorze.

Obie się strony z pociech rozplywają,
 Lecz korrupcyę mówić im nie daią.

Wzdycha ich sercecz, wielkiej kontentecy,
 Ze doczekali widzenia splendecy,
 Wyrazić trudno, nie można wypisać

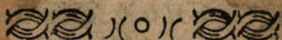
Ich wielkich pociech Theolog opisać
 Nie może, chyba malarz praktyk taki.

Co malowane tema w sercu smaku
 Pędzlem rysować gdyb ich zadumienia,
 Jakie tam mieli serca rozumienia,

Tych dwoyga ludzi chyba ten zrozumia,
 Co iak Walewski, tak też kochać umi.

Rzekł

Rzekł Woiewodzie, z kądś się tu wzięła
 Moja Beraldo? życiaś mi ujęła.
 Swą niewdzięcznością, coś mię ofszukała,
 Gdyś z tym Baronem Holkiem pojechała.
 Czy służnie za me tak szczyre przyiaźni?
 Zranić mię, zmęczyć, a co dalej drażni,
 Ułowiwszy mię w siatki y więzienie,
 Słodką trucizną skrocilaś dręczenie.
 Bom już na marach był prawie z tyraństwa,
 Z twego uiazdu, dość ze mnie męczeń-
 stwa,
 Jakże cię mam zwać, czy Panną, czy Panią?
 Czy Baronową, czyli mnie kochaną.
 Sylwani przerwać Walewskiemu mowę
 Chciała: pyta się znaśz tę Białogłową?
 Czyli to nie ta, co cię szczyrze kocha.
 Bo walze ferce wraz już widzę szlocha.
 A Woiewodzie z miłości nie słyszy
 Co Sylwan mowi, bo ledwie co dyrzy.
 Z passyi trapienia od wielkiej radości,
 Cieszy się, wzdycha pełen wesołości.
 Sylwani widzi, że to już nie żarty,
 Płomień nie skryty, lecz całe otwarty,
 Jest opewniona, zważa, że to oni,
 Co miłość lotem za miłością goni.
 Walewski całe nic nie zważa, gada,
 Swoiey Beraldzie biedę opowiada,
 Czem



Czem nic nie mówisz? ekuzuy się proszę,
Niech lub pociechę, lub też śmierć pono-
szę.

Beralda ledwie co odpowiedziała,

Będąc niewiną, lecz się wprzod załała
Łzami ciężkimi, ach niezbożny człecze,

Czemuś bez wiary? że passya piecze!

Moje serduzko dosyć ia mam rany,

Jeszcze dziś więkfsza, że mi moy kochany

Wiary nie daie, ieszcze za szczyrości

Męczy mię, dzęczy, przenika wnętrzości.

Y na coż było tym Gazetom wierzyć?

Na coż mą przyiaźń prze razić y mie-
rzyć?

Taką wrytą, y wyprobowaną.

Nigdy z poznania mnie nie notowaną.

Mnie porwał tyran w tak ciężką niewolę,

A tyś mi przyznał nieszczyrość swa wolę.

Mnie okuł w pęta, w kaydany, okowy,

A mnie ty witałsz szczypiącemi słowy,

Jam w nędzy żyła ż ciężkiego trapienia,

WacPań nie cierpiał tego utęsknienia.

Bo tylkoś żal miał, a przy zwykłej złości,

Jako zwyczajnie bywa w odmienności.

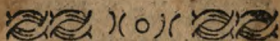
Bo gdyś uwierzył, zem ia cię zdradziła,

Pewnie tam miłość w sercu twym niebyła.

Nie wspomniłeś mię pewnie dobrym ser-
cem,

Tylko z urazy tyraną mordercem.

A iam milion z tąd passyi miała,
 Ze mię wziął tyran, a ciebiem kochała.
 Niewidząc twoiey tak miłej osoby,
 Desperacya dawała sposoby.
 By życie stracić, bo mi cię żal było,
 Ześ po mnie tęsknił, y to mię trapiło,
 Jeszcze naybardziej miałam takie myśli,
 Co moy Walewski o mnie sobie kryśli,
 Wymówić trudno, wyrazić nie można,
 Jak mię passya trapiła bezbożna.
 A gdym cię iuż tu zdrowego uyrzała, (ta.
 Wszystkiem złego z pociech zapomnia-
 Ci swe passye wyrażaią sobie,
 Baron Holk dał znać zaraz o tey dobie
 Do Woiewody, otoż ci nowina:
 Iedź do Sylwani, uyrzysz swego Syna.
 Woiewoda się rozplynał z radości,
 Płacze, y bieży do tey maiętności.
 Idzie na Pałac y z Baronem spieszy,
 Uyrzawszy Syna niezmiernie się cieszy.
 Tam się zdumieniu ich było napatrzeć,
 Oycę, v Syna radościom zapatrzeć;
 Beraldy, Holka, wszystkich czworga ludzi,
 Wszystkich tamecznych cud się w sercach
 budzi.
 Gdyby w Języku Oyczystych słow znaleść,
 Lub wyrażenia iakiego wynaleść.
 Jakie zdumienia w tych to ludziach były,
 Naymędrsze głowy tob nie wyraziły.



Y mieli czego, gdy po takich latach
Obaczyli się w szczęśliwości fatach.
W pleyzyrach wielkich, y w kontentowa-
niu,

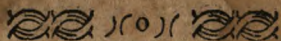
Byli ci wszyscy, dufam po ich zdaniu.
W tym Oyciec Syna uściskał serdecznie,
Razem z Beraldą łączyli się walecznie,
Witayże Synu! witay ma pociecho!

Serca moiego iedyndu uciecho.
Syn y Beralda padną mu pod nogi,
Oycze łaskawy nasze wszystkie trwogi,
Oddałem do twej miłości Oycowskiej
Na życie nasze w ręce miecz katowski,
Za te intrygi cośmy cię gniewali,
Oycowskie serce żalem rozkwilali.
Czyńż z nami co chcesz, iak się zda być tobie?
Tylko z Beraldą kładź mię w iednym gro-
bie.

Widzi ich Oyciec submissyą śliczną,
A przytym miłość w nichże ustawiczną,
Ze się kochają na świecie iak pierwi,
Tym w oczach iego byli też naymilsi.
Rzekł im niechay was Pan Bog błogostawi,
Ten co pociechę moim oczom stawia.
Zyćcie zupełnie iak w naydłuższe wieki,
A nie smućcie mi już więcey powieki.
A ty Sylwani, za twe życzliwości, (ści,
Zważ tego Holka grzeczność stateczno-

Y

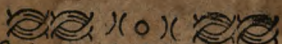
Y Familią rodu tak wielkiego,
 Mieyże go sobie za dożywotniego.
 T we rozkazanie Mości Woiewodo,
 Pełnić ią z zwykła, choć to z moią szkodą,
 Y to wypełnię: widzę Boskie sądy,
 Niech mię iuż miną odtąd te złe błady.
 W tym sprowadzili Biskupa zacnego,
 Do związku ślubu iuż z obu stroniego.
 Beralda z swoim tym Woiewodzicem,
 Sylwani z Holkiem iednymże to licem.
 Y tak dwoim parom walny akt sprawili,
 By się po całym świecie rozstawili,
 To pierwsze w Polszcze stateczności dziło,
 Aż się do druku przeniesć dopuściło.
 Z moiey zaś pracy podaię powtorę,
 Bierz każdy statku na się imposturę.
 Ten zaś Oficer, ktoren przyprowadził
 Woiewodzica do Polski, a zdradził
 Sam siebie, otoż za to oszukanie,
 Rzekł Woiewodzic, weźże to Mospanie,
 Te trzy tysiące czerwonych za famę,
 Ześ Kawalera uwioził se za Damę.
 Okoliczności siła takich bywa,
 Ze chętka chciwa passye porywa.
 Potym Salmina, Siostra tey Beraldy,
 Z desperacyi co poniosła wzgardy
 Od Walewskiego, do Klasztoru poszła,
 Jak ią gazeta z Polski w Niemczech doszła.
 Ze



Ze Woiewodzie swoy Maryasz skończył,
Biedney Salmi żal, że się z sercem złączył.
Zawarła swoje powieki w Klasztorze,
Beralda żyła w dobrej długo porze.
Tak się przyjazne serce z sercem łączy,
Tu Historia już się cała konczy.

ADDYTAMENT.

A teraz powiedz, proszę który taki,
Kto nosisz w sercu miłości przysmaki?
Czy jest stateczność przyjaźni ta sama?
Czyli Kawaler, lubo też y Dama,
By bez intrygi kilkoletnie trwali.
Zadna się pono przyjaźń niepochwali.
Aby na hazard życie y honory
Puścić, a czynić przyjaźni fawory.
By intryg iaki, by okoliczności,
Wnet się padają przyjazne miłości.
Niechay interes najmnieyszy zachodzi,
Zaraz przyjaźni serdeczney zaszkodzi.
A gdy odległość, to już po przyjaźni,
Tak ta nieszczyłość tylko serca drażni.
Obligacyi siła a z kolorem, (rem.
Rzadko ktob poszedł Walewskiego to-
Swiat tylko winią, y mówią o świecie,
Y co świat winien, kto nieszczyrze plecie.
Je-

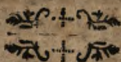


Jednaki jest świat, ludzie popłowane,
Ledwie nie w każdym znajdziesz sercu
ranę,

Co se zadaią, przez swe chytre zdrady,
Nieprzyjaźni to całe przykre iady.
Zabrać affekta, a z lada przyczyny
Rozerwać przyjaźń, y kłaść na się winy.
Takową przyjaźń każdy niech stymie,
Co ni interes, ni intryg zepsuie.
Ani kłopoty, ani odległości,
W naygorzszym punkcie trwała w stateczności.

By y kilka lat, by y kilkanaście
W czyстым sumnieniu, to to wdzięczne
zayście

W takie affekta, a bez podeyrzenia,
Kto częste miewa bez noty westchnienia.
O! gdzież jest taki? ktore iego Imię?
By iak Walewski był w takiej estymie.
Lub iak Beralda, gdzież jest taka Dama?
Niech z Historyi każda zważa sama.
Niech zachowują wierność iednostayną,
Szczerą życzliwość, y stateczność walną,
Aby niemieli w niczym się porować,
Takie przyjaźni świat ma estymować.



F

XVIII.1.556